

KRZYSZTOF BARANOWSKI

Znowu planuje wyruszyć w rejs dookoła świata. Tym razem, jak sam żartuje, trasą dla emerytów - z pominięciem przylądków Horn i Dobrej Nadziei.

Jacek Zyśk



Krzysztofa Baranowskiego nie trzeba przedstawiać. Nawet ci, którzy nie interesują się specjalnie żeglarstwem pamiętają jego samotny rejs wokółziemski na POLONEZIE czy Szkołę pod Żaglami, której był pomysłodawcą.

O kapitanie Baranowskim znowu jest głośno, choć tym razem nie za sprawą wyczynów żeglarskich. Kontrowersyjna reklama „łódki Bols” przysparza mu tyłuż przeciwników co sympatyków. Już niedługo, inżynier elektronik, dziennikarz, reżyser filmowy, były prezes Stowarzyszenia Menedżerów Polskich, ale przede wszystkim znakomity żeglarz zostawi te problemy na lądzie.

Tak się złożyło, że mieszkał nad Odrą i okna jego domu wychodziły na jaz przy Ogrodzie Zoologicznym we Wrocławiu. Do szkoły podstawowej chodził wzdłuż Odry mijając po drodze Jacht Klub Akademickiego Związku Żeglarskiego. Na rzekę patrzył ciągle, a w dodatku jego dziadek miał żytkę awanturniczą i zabierał go często na kajak, bądź na jakąś krypę na Mazury. Stawiali żagiel, płynęli na drugą stronę jeziora, a potem kiedy trzeba było wrócić, okazywało się, że to nie takie proste. Kiedy pływał kajakiem zazdrościł żeglarzom, którzy śmigali na żaglówkach podczas gdy on musiał machać wiosłami. Od tego cza-

su datuje się jego niechęć do wiosła i miłość do żagli.

Jako czternastoletni chłopiec chciał się zapisać do AZS-u. Stwierdzili, że jest za młody i wyrzucili go za bramę. Z zazdrością patrzył, jak Ludomir Mączka wypływał w górę Odry. Patrzył jak inni wyruszają na wyprawę, pakując na łódki wiktuały i odpływają. On zostawał na brzegu. Zaczął pracować przy łódkach i następnej wiosny już żeglował. Kiedy wyruszył na morze zorientował się, że pewne szarże są uprzywilejowane. W związku z tym bardzo szybko zdobył patent sternika morskiego, głównie po to, żeby nie gotować. Okazało się póź-

niej, że los mocno go pokarał. Już jako-jachtowykapitan żegluga wielkiej zabrał się na rejs *ŚMIAŁYM* dookoła Ameryki Południowej pod dowództwem Bolesława Kowalskiego. Popłynął jako kucharz. Przez piętnaście miesięcy gotował dla całej załogi.

Później przyszedł ten największy rejs na *POLONEZIE*. Poszedł przez Ryczące Czterdziestki. Płynął z dużą na ramieniu, ale jacht okazał się dobry i przetrwał wszystko.

PomiędzyHobart w Australii i Przylądkiem Horn zrobił przelot, który przez 10 lat utrzymywał się jako rekord świata

ale ani wtedy, ani później nie uważał za stosowne, żeby to podkreślać.

- *Tak dobry wynik uzyskałem trochę ze strachu - żartuje - chodziło o to, aby jak najszybciej przepłynąć niebezpieczny akwen.*

Rejs przyniósł mu ogromną popularność, w Szczecinie witały go tłumy. Był tym zaskoczony. Samotny żeglarz nie wyrusza przecież po sławę, tylko z catkiem innych, wewnętrznych pobudek. Później, może dla odreagowania, popłynął na *POLONEZIE* z rodziną. Przez jeziora amerykańskie w dół Missisipi, przez Wyspy Bahama, Atlantyk do Polski. Podczas wspólnego, trwającego ponad rok, pływania z żoną i dwójką dzieci zrodził się pomysł „Szkół pod Żaglami”. Kilka lat później powstała *POGORIA*.

Baranowski poprowadził dziewiczy rejs *POGORII* na Antarktydę do Polskiej Akademii Nauk.

Był to rejs wyjątkowo szybki. W ciągu dwóch miesięcy dołynęli z Polski do Stacji im. Arctowskiego na południowych Szetlandach. Kolejne dwa miesiące zajął powrót. Około 9 tys. mil w jedną stronę. Pływali na żaglach wśród lodów. Dzisiaj to już nie jest taka atrakcja, inne jachty robią większe wyczyny, ale wtedy byto to coś nowego.

Dwa lata po tym rejsie, w roku 1983 *POGORIA* wypłynęła z pierwszą „Szkolą pod Żaglami”. Rejs był bardzo udany. Wkrótce potem Kanadyjczycy „wzięli” „Szkolę pod Żaglami” ze wszystkim - począwszy od jachtu poprzez nazwę, skończywszy na kapitanie. Efekt braku opatentowania tego przedsięwzięcia ujawnił się natychmiast. W Montrealu kapitan Baranowski wysłuchał, że „Szkolą pod Żaglami” to unikatowy na świecie eksperyment kanadyjski. Kanadyjczycy twierdzą tak zresztą do dzisiaj.

Następny etap to „Międzynarodowa Szkoła pod Żaglami”. Na pokładzie *POGORII* popłynęła młodzież z Ameryki, Rosji i Polski. Był rok 1987, a więc czas *piestrójki i głośności*. Takie przedsięwzięcie było nie tylko możliwe, ale i mocno popierane. Rejs miał stanowić powtórzenie trasy *ŚMIAŁEGO*. Okazało się jednak, że nie można płynąć przez Kanały Patagońskie ponieważ brakuje zgody władz chilijskich.

Niechący więc, jakby pod przymusem, opłynęli Przylądek Horn w przeciwną stronę, czyli ze wschodu na zachód.

- *To kosztowało nas dwa tygodnie dryfowania pod wiatr i pod prąd kolejnych sztormów, które waliły się z ćwiartki zachodniej. Wspominam to bardzo żywo do dzisiaj, bo to co udało się na *POLONEZIE* - przemknąć przy dobrej pogodzie - to z nawiązką musiałem odpracować teraz - mówi kapitan Baranowski.*

Amerykianie bardzo dobrze ocenili ten eksperyment, Rosjanie piali z zachwytem, zaprosili całą załogę na Kreml. Byli podejmowani przez najwyższe władze z udziałem ambasadorów i ministrów. W Polsce trochę mniej entuzjazmu. Był to wszak maj 1989 roku. Inne sprawy absorbowały wówczas społeczeństwo polskie.

Później powstała Fundacja Międzynarodowa Szkoła pod Żaglami.

Jakimś cudem w ciągu trzech lat wybudowano żaglowiec *FRYDERYK CHOPIN*.

- *Moje marzenia się spełniły z tym wyjątkiem, że ja zostałem z nich wyeliminowany- mówi Krzysztof Baranowski. -Ale nie mam o to pretensji do losu, bo dopinguje mnie to do dalszych działań. Wydaje mi się, że ten pomysł będzie żył niezależnie od tego czy będę działał w żeglarstwie czy nie.*

Póki co jednak kapitan Baranowski nadal działa. Aktualnie wplątany jest w głośną aferę związaną z promocją alkoholu.

- *W gruncie rzeczy chodzi o wyłansowanie jachtu, który przypląta do Polski w czerwcu - tłumaczy kapitan. - Jest to *Maxi 80*, na którym mam nadzieję, wszyscy chętni posmakują innej żegluga, bardziej regatowej. Nie jest to oferta tania-380 zł. dziennie, ale sądzę, że dostępna.*

Za każdym razem kiedy uczestniczy w jakimś przedsięwzięciu żeglarskim jest ono nowatorskie.

- *W pewnych dziedzinach mogę się nazwać pionierem - mówi - głównie dla własnej satysfakcji, bo czy ktoś to uzna czy nie, jest drugorzędne. Kiedy patrzę w 40 lat swojego żeglowania to zawsze mnie ono bawiło, nawet wtedy gdy w kambuzie u Kowalskiego musiałem przygotowywać posiłki.*

Klamrą wspomnień żeglarskich kapitana Baranowskiego stanie się ponowny samotny rejs dookoła świata. Tym razem trasą pasatową.

- *Będzie to podsumowanie mojego dorobku, a w każdym razie wyzwanie na miarę moich lat. Chcę wypłynąć we wrześniu i mam nadzieję, że uda mi się zakończyć rejs w ciągu roku trasą przez Morze Czerwone i Śródziemne. Chcę się po prostu przewietrzyć, zrobić sobie raz w życiu przyjemność.*

Fot. z arch. Krzysztofa Baranowskiego